

Stanisław Kotowicz

Część I "Dziadów" na tle Archiwum Filomatów

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 15/1/4, 145-173

1917

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

STANISŁAW KOTOWICZ.

Część I *Dziadów* na tle Archiwum Filomatów.

I

Już po krytycznem zestawieniu i wydaniu fragmentów I-ej Części *Dziadów* przez prof. Kallenbacha¹⁾ stało się oczywistem, że tworzą one zręb pewnej, na ogólnej koncepcji *widowiska* opartej całości, nie pozbawionej wskazówek, naprzykład dopisek: *Dziewczyna*, „por. Romantyczność“, ale także wybitniejszych znamion (pierwiastek balladowy) przynależności swej do epoki kowieńsko-wileńskiej twórczości poety. Na tem też stanowisku stała podówczas krytyka literacka, z tego założenia wychodzi w rozbiorze swoim prof. Tretiak²⁾, uznając ścisłą łączność fragmentów z II Częścią *Dziadów*.

Mimo to hipotezę późniejszego powstania I Części zajęli się niebawem inni krytycy, którzy oparli się już to na pewnych porównaniach³⁾, już to na przesłankach, pozostających w związku z ideą, układem i artyzmem *Dziadów*⁴⁾. Kwestya sporna, jaka wyłoniła się stąd, znalazła ostateczne rozstrzygnięcie w pracy prof. W. Bruchnałskiego⁵⁾, który wskazał zasadnicze źródła *Dziadów* Części I, jak *Freischütz* eine Volkssage, z księgi p. t. *Ge-spensterbuch*, wydanej w Lipsku 1810/11, balladę T. Zana p. t. *Twardowski* (z r. 1818/19), jakoteż pierwszy rozwinął zawarte

¹⁾ J. Kallenbach: *Rewizya tekstu I Cz. Dziadów*, Kraków 1887.

²⁾ J. Tretiak: *Młodość Mickiewicza, życie i poezya*, t. II, wyd. drugie (1898), str. 166 i d.

³⁾ Jacek Kostka: *Fragment lozański Dziadów*, Biblioteka Warszawska, 1905, t. IV, str. 506 i d.

⁴⁾ Bronisław Chlebowski: *Idea, układ i artyzm Dziadów kowieńskich i fragmentów pośmiertnych*.

⁵⁾ Wilh. Bruchnałski: *Przyczynki do genezy Dziadów wileńskich*, Pamiętnik Literacki, rocznik IX (1910), (str. 231 nn.)

w fragmentach motywy miłości ludu, miłości platonicznej, ewent. wpływu Sofoklesa na powstanie Chórów i i.

Szkicem niniejszej rozprawki jest rzecz p. t.: „O wpływie teorii promionków T. Zana na I Część *Dziadów*“, dotychczas niedrukowana, a przedsiębrana jeszcze na seminaryum polonistycznym prof. Kallenbacha (na uniwers. lwowskim 1908 r.), o której znaleźć można wiadomość w *Muzeum* z t. r.¹⁾. Ówczesną hipotezę autor pragnie obecnie rozszerzyć i uzasadnić, opierając się na *Archiwum Filomatów* i *Nieznanych pismach* A. Mickiewicza, nie mówiąc już o badaniach naukowych najświeższej doby. — W związku z nią ujmuje wreszcie analizę treści I Części *Dziadów* i wiąże ją ściśle z tłem *Korespondency* Filomatów z lat 1815—1823, z ówczesnymi dziejami serca i ducha młodego nauczyciela kowieńskiego i jego najbliższych przyjaciół...

II.

„Słońca okiem“ — — „ach jak pięknie, jak wiele znaczące, jak wyborne wyrażenie“ — unosi się Czeczot nad znanym wierszem z *Ody do młodości*²⁾, w którym poeta wzywa młodość, by ludzkości całe ogromy przenikała „okiem słońca“. „Okiem słońca“ znaczyło dla Filomaty „wiele“, bo *Młodość* była nie tylko „chrześną córką Schillera“³⁾, lecz budziła ku życiu hasła Promienistych, przemawiała „językiem promionków...“ „Okiem słońca“ — to „teorya“ promienistości T. Zana, której metafizyka i terminologia wymaga dziś pewnej interpretacji.

Już rok 1818⁴⁾ należy uważać za próg początkowo żartobliwych, później coraz poważniej branych koncepcji Zana na temat „promionków“. Bo, gdy Malewski w liście do Jeżowskiego⁵⁾ uczyni wzmiankę o „czarnych oczętach“ i „Tomaszu gramatyku“, Mickiewicz zdaje sobie sprawę, że te „banialuki“ odnoszą się do „Tomaszowych pomków“⁶⁾. Wzmianka Mickiewicza, z wakacyi r. 1819, że jeździ z Nowogródka codzien w inne strony i bawi się, „nawet czasem kochając się po Zanowsku“⁷⁾ — i określenie Jeżowskiego, że przechodzi do „Platonowo-Tomaszowych płynów

¹⁾ »Muzeum«, r. 1908, II, sprawozd. Koła sanockiego T. N. S. W., str. 123 i n.

²⁾ Archiwum Filomatów, Korespondencya, t. III, str. 95.

³⁾ Tamże, III, 92.

⁴⁾ J. Tretiak: A. Mickiewicz w świetle nowych źródeł, 1917. Prof. Tretiak uważa rok 1819 za decydujący w tej mierze.

⁵⁾ W sierpniu 1818, I, 47.

⁶⁾ Tamże, I, 63 — »pomki« skrócone »promionki«, tłumaczone są przez wydawcę jako »gatunek sieci, sidło« (?).

⁷⁾ I, 87.

i z nich następnie do odlewania wierszy“¹⁾, wskazują, że w r. 1819 promieniste pomysły Zanowskie były już jasno skrytalizowane jako wyraz miłości platonicznej i jej wpływu na wzmaganie się i przyływ natchnienia poetyckiego... W tymże roku spotykamy się z wyrażeniem: „wsztecność“²⁾, tak często potem używanem przez Filomatów na oznaczenie miłości nieidealnej — i czytamy o długich, wieczornych rozmowach przyjaciół o „materjach, o duchach, o analogicznych łańcuchach“, t. j. o tem, jak T. Zan wbrew Czeczotowi, który wierzył wówczas tylko w to, co „zmysłem“ pojąć może, uznawał istnienie duchów „przez analogię“³⁾, kombinujących się w części z materją“ lub działających równolegle, „analogicznie“ do świata materji, świata zmysłowego... Słowem: całokształt „teorii“ Zana już gotowy⁴⁾.

¹⁾ I, 92.

²⁾ I, 134.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Dotychczas znaleźmy ją w zarysie, głównie według zeznań, które Zan złożył przed komisją uniwersytecką, powołaną z ramienia księcia kuratora w r. 1822 (Promieniści, Filareci i Zorzanie, dokumenty urz., wyd. J. Wasilewski: Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. IX, str. 154), nie mówiąc już o mniej ważnych źródłach, jak Odyńca: *Wspomnienia z przeszłości* — i inne.

I dziś jeszcze prof. Tretiak opiera się zasadniczo na dawnych wiadomościach, nie korzystając ogół z bogatego materiału *Korespondencji* tak, jakby się spodziewać tego po obszernem dziele należało.

Z tych zeznań wynika, że zjawiska światła, ciepła, elektryczności i magnetyzmu uważał Zan za »fenomen ciał przyrodzonych«, za rodzaj fal przez te ciała wysyłanych, a nie za ciała jako takie, nie zgadzając się w tej mierze z wywodami »Początków chemii dla użycia słuchaczów przy imperatorskim uniwersytecie wileńskim« Jędrzeja Śniadeckiego... (J. Tretiak, j. w., str. 160). Zan uznaje zatem promienistość — a słońce, źródło światła, uważa za narzędzie, rodzaj narzędzia muzycznego, które (przez »analogię« zatem) działa tak przez swe fale na oko, jak »basetla zwyczajna« na ucho. Magnetyzmowi poświęca Zan szczególną uwagę, uważając go za pewny fenomen atrakcyj, miarkowanej niewidomy, bardzo delikatnym płynem«... I znów »analogicznie« przypuszcza, że i uczucia ludzkie, miłość i przyjaźń, są także skutkiem atrakcyj powszechnej, że są to »siły«, których »moc« utrzymuje się przez »czystość i niewinność duszy i ciała«, i wywodzi w dalszym ciągu, że one rozprzestrzeniają się w »pewną około istoty delikatną atmosferę« płynu magnetycznego i aureoli »promionków«... Nazywano więc Zana »płynniasty«, »promionkowicz«, »promienisty« i t. p. Wyrazów tych, utworzonych »w zaciszu domowem i z rozpraw prywatnych« używać niebawem zaczęto »do oznaczenia tego »co jest dobre, co jest piękne«...

Pod koniec r. 1819 i z początkiem 1820 „teorya“ Zana nie przekracza jeszcze ściśle zamkniętego kółka przyjaciół i znajomych jej twórcy. Czasem żartuje sobie z „miłosnych płynów“ (Czczot¹⁾), przecząc „niegodziwie“ wywodom przyjaciela — obraca ją w żart (Malewski²⁾), lub „wyfrycuje“ Teodor Łoziński, udając po mistrzowsku „sen magnetyczny“³⁾), wszyscy zaś natchnieni po części intencją, by odwieść „naszego brata od zbytelnego i niejako zaślepionego przywiązania się do materyi — — do której nie tak ślepo należałoby się przywiązywać“...⁴⁾). Lecz w miarę, jak rośnie „ślepe przywiązanie się naszego Tomasza do tego płynu“ — rośnie także zainteresowanie się przyjaciół „płynami miłosnymi“, „płynami naukowymi“⁵⁾), a Mickiewicz w styczniu 1820 r. domaga się przyobiecanych w czasie świąt Bożego Narodzenia w kole przyjaciół — „Zańskich płynów pierwszego listu“⁶⁾); ze swej strony przyrzeka „osobno“ swe myśli na ten temat Zanowi wyłożyć“... Zapewne też odpowiedzią na te nalegania jest pierwszy „rozdział“⁷⁾), jeszcze nie „rozdziałek“ Zana, p. t. „Miłość i Świat“, w którym jest mowa i o „graniu serc“ i o „promionkach“, które poruszają, przynoszą „gorzkie słodycze“, „słodkie gorzkości“ — — „przyjemny żal, miłą tęsknotę, czułe rozweselenie, pieszczone myśli“ i t. p. Jest to już t. zw. „język promionków“⁸⁾), którego twórca wyrzuca z serca „resztę promionek“ i chwytą myśli... „po powietrzu“, gdyż jak wiemy, „myśl wszędzie i bardzo daleko być może“, a więc może być przy ukochanej osobie, choć zdała⁹⁾), wysyłając niejako fale magnetyczne... Tak też tłumaczy to znów Łoziński w liście do Mickiewicza¹⁰⁾), wywodząc żartobliwie (swoim zwyczajem), że Zan

W »przypiskach własnoręcznych« (Ibidem, 162/3) Zana do pamiętnika kolegi Czarnockiego (1844) znajdujemy uzupełnienie tej »teorii«, której »myślą żywiołową« było, według słów »przypisków«, że każdy człowiek »promionkuje się stosownie do ścisłości i ładności swego połączenia duszy z ciałem i tworzy dokoła siebie atmosferę obszerniejszą lub ściślejszą, mniej lub więcej ujmującą lub wstrętą«... A że »wszeteiczne słowa« tworzyły niejako perturbację tej atmosfery »ujmującej«, obudzając u Promienistych »uczucia złej woli« — więc na »dwuznaczne rzeczy lub mowy nos zatykano«...

¹⁾ I, 250/51, 280.

²⁾ I, 327.

³⁾ I, 329—340.

⁴⁾ Ibidem.

⁵⁾ I, 377.

⁶⁾ I, 382.

⁷⁾ Pomieszczony przez wydawcę (I, 362) pod koniec r. 1819.

⁸⁾ I, 430.

⁹⁾ I, 365.

¹⁰⁾ I, 435/36.

„oblany jest atmosferą promionków miłośnych i płynu magnetycznego“, i, że „każdego prawie momentu“ daje mu uczuć „moc tej atmosfery“. Przy tej sposobności dowiadujemy się o doświadczeniach ze snem magnetycznym, poczynionych przez Zana z Mickiewiczem, widocznie tym razem ze szczęśliwszym skutkiem — w czasie świąt zapewne. Mickiewicz więc zaczyna interesować się magnetyzmem i promionkami przyjaciela — i sam czyni na ten temat spostrzeżenia półzartobliwe, n. p. o związku promionków z ciepłikiem ¹⁾, o warzeniu się „płynów“ i t. p. Zanowska „teorya“ tem więcej bezwątpienia przypadała mu do serca, że mieściło się w niej określenie na „spliny“, jakie nieustannie ²⁾ nurtowały go w Kownie, po „nudach“ kowieńskich, nawale pracy i zatrudnień „mechanicznych“, trapiąc go jak gdyby „jakaś wewnętrzna choroba ciała“... Tego rodzaju stany psychiczne nazywał Zan „spolaniem“, niejednokrotnie nazywając siebie „polanem“, mówiąc, że jest „spolaniały“ ³⁾, jak „polano“ i t. p. Nie obce były one zresztą, zwłaszcza później, wszystkim Filomatom, nazywane „snem letargicznym“, „stanem uśpienia“ ⁴⁾ i t. d., lecz u Mickiewicza, który „od przyjazdu do Kowna od nikogo nie posłyszał Adamię“, płynęły wówczas z samotności, braku przyjaciół i z „nudy, nudy i po trzecie nudy“... ⁵⁾. Na te nudy koncepcje Zana stawały się skutecznym lekarstwem, budząc coraz silniejszą promienistość Mickiewicza, w miarę, jak zbliżała się wiosna 1820 r., wiosna tryumfu „promienistości“, rozlania się jej na szersze koła młodzieży wileńskiej. „Wczora nad brzegami Wilejki — donosi w kwietniu Mickiewiczowi Czeczot — odbyliśmy pierwsze całowanie Promienistego grona“... ⁶⁾. „Śmiać się, tak promienistość zaleca“, oto hasło zebranej młodzieży. Promienistość od razu zyskuje na wzięciu i „jak szarańcza się rozlatuje“ ⁷⁾. To też już w maju tegoż roku odbyło się większe zebranie młodzieży promienistej, nazywane „widowiskiem promienistem“. Po odśpiewaniu dwu strof Mickiewiczowskiej pieśni: „Hej, radością oczy błysną“, stanęła „rzesza jaśniejąca“ wkoło, a Zan rozpoczął „perorę wierszowaną“, do młodzieńców ⁸⁾, których „błogi promionek na pole wiedzie“, a którzy przyrzekają „przez naukę i cnotę zmyć pstrokate płamy z siebie“. Inwokacja ta nowego

¹⁾ I, 437.

²⁾ Por. I, 112, 116, 151, 181, 229, 290, 311, 369, 381, 426 i i.

³⁾ N. p. I, 452, 457, od tej »spolaniałości«, »spolaniańia«, »spolnienia« itp. roi się niemal w Korespondencji Filomatów od t. II.

⁴⁾ N. p. I, 455, 457 i jak niżej.

⁵⁾ I, 311, I, 201, I, 401, 438.

⁶⁾ II, 21.

⁷⁾ II, 26.

⁸⁾ II, 49.

proroka do swoich „wyznawców“¹⁾, „istnego Mahometa“, jak go nazywa Malewski²⁾, ma też charakter z całym „widowiskiem“ zgodny. Wzywa w niej nowy *guślarz* do obrzędu „pocałowania promienistego“ temi mniej więcej słowy³⁾:

Kto ma nauki dosyć, kto pocziw, cnotliwy,
Kto promienisty! — w domu i w polu szczęśliwy
Kto jadów czarnych w sercu swoim nie ośłania
Niechaj śmiało przystąpi do pocałowania.

W dalszym ciągu inwokacya zwraca się do wszystkich, „komu kraj własny miły, *komu ludzie mili*“ — — „kto proste w życiu swoim zawsze stawia kroki, kto lepiej lubi polskie, niż niemieckie skoki, kto się uczy, aby być cnym obywatelem“ — — „kto cnotę i naukę *połączy w zabawie*“, — słowem: „kto promienisty we śnie i na jawie“...

W ten sposób w tem kole „wyznawców“ wypowiedziano pierwsze myśli o charakterze wybitnie moralnym, w myśl rzuconego przed pół rokiem przez Mickiewicza hasła nowej „sektory moralnej“, mającej być stworzonej w łonie i z łona Towarzystwa Filomatów — co podówczas już Malewski uważa za „prawdziwą wróżbę pysznego wschodu słońca“...⁴⁾. Gdy więc obecnie zaczęły dźiać się z promienistością „rzeczy wiarę przechodzące“⁵⁾, Mickiewicz otrząsa z siebie nudy kowieńskie, zapala się do nowego projektu i czuje w sobie obudzoną *nadzwyczaj silną promienistość*...⁶⁾. Przyjaciele sami przypominają starą „myśl o rozwinięciu *maksym moralnych*, któremiby się Towarzystwo rządziło“, („kiedyś o nich pisałeś“⁷⁾), wreszcie i „Arcypromionk“, (jak wówczas Zana nazywano), rozwijając Mickiewiczowi etykę nowych „wyznawców“, wzywa go, aby „*moralność promienistą* wierszem czy prozą wyłożył“...⁸⁾. Poeta zabiera się więc do pracy, pisze obszerną „Przemowę, w niej układ i cel Towarzystwa, które ma nazywać się *Świat i Miłość*, a które ma istnieć „na całym świecie“...⁹⁾. Osnowa Przemowy odnosi się specjalnie do Świata bo o *Miłości* ma autor jej „wiele myśli“ innych¹⁰⁾, które zamierza wyłożyć przyjacielowi... Nie czyni tego na razie, lecz z jego

¹⁾ II, 93.

²⁾ II, 61.

³⁾ Cytat według prof. Tretiaka str. 166/167.

⁴⁾ I, 238/9.

⁵⁾ II, 55.

⁶⁾ II, 55.

⁷⁾ II, 67.

⁸⁾ II, 70—71.

⁹⁾ II, 82—91.

¹⁰⁾ Tamże.

listów, z wyrażeń, wziętych z terminologii Zana, poznać, że jest przejęty „teorią¹⁾ i podziwem dla jej tryumfu“, skoro woła²⁾), (za nim później nieco Czeczot):

A któż się mógł spodziewać, kto *na dal przenikać*,
Że kiedyś całe Wilno będzie nos zatykać.

Pod tem wrażeniem pozostaje Mickiewicz i w czasie wakacji 1820 r. z tym dodatkiem, że jest „niezmiernie romansowy“ i „estetyczny“, jak konstatuje Malewski³⁾. Bo też „promienista i najlepsza Marya“⁴⁾), której nie obce już były tajniki Promienistości, skoro Zan „posłał“⁵⁾ jej *Prawidła*⁶⁾ — postępowania dla młodzi należącej do zgromadzenia Przyjaciół pożytecznej zabawy — nie mało przyczyniła się do ustalenia Mickiewiczowskiego „ideału estetycznego“ i tej jego *teorii sztuk pięknych*⁷⁾), która i z wzmagającym się uczuciem i z całą „teorią“ Żanowską nie mogła być bez związku. To też, gdy wskutek zewnętrznych przeszkód⁸⁾), trzeba było „uciszyć promienistość, znosić ten wyraz, nie rozmawiać o tem zgoła, a *wewnątrz* nowe życie rozpocząć“⁹⁾), — rozpoczyna je i nasz poeta... w samotności kowieńskiej. Dzieje się to pod koniec 1820 i z początkiem 1821 r., w znaku *Ody do młodości, Romantyczności, Żeglarza* — i śmiem twierdzić: *Í Części Dziadów*. W wielkim ucisku, wśród nawału, tym razem nie pracy, lecz nieszczęść i smutków, pod ciosami losu i w nieustannej walce z przeciwnościami, w tym roku szkolnym, w którym Mickiewicz traci matkę — w którym Maryla wychodzi za mąż, w którym czekają go inne przejścia i utrapienia kowieńskie, przetwarza się jego dusza i hartuje, zjawia się jutrznia nowego słońca romantyczności; po przez mgły i chmury, „noc i słońce“, zaszepienie i obumarłość, rozpacz, która „ciska“ ku przepaści, po przez to „morze zjawisk“, jak w *Żeglarzu* czytamy, wyłania się nowy „świat ducha“... Przyjaciele są przerażeni temi wstrząśnieniami; niejednokrotnie powstają między nimi a Mickiewiczem rozdzwięki i nieporozumienia, mniej lub więcej silne, chociaż nigdy nie pozbawione serdeczności tej szczerzej przyjaźni, jaka ich łączy. Jeden Malewski nie tracił otuchy, przywiązując wielkie nadzieje do talentu Mickiewicza... Bo „i Szyllera młodość

1) II, 77 n. p.

2) II, 82, 106.

3) II, 232.

4) II, 248.

5) Tamże.

6) Józef Lewicki: *Z tajemnic filomackich* str. 44, 1917.

7) II, 232.

8) II, 132, II, 137, II, 139.

9) II, 141.

była podobną“... „Ta myśl — dodaje Malewski — mocno mię uderzyła; może Kowno będzie tem dla Ciebie, czem dla Szyllera ucisk i niedza w szkole żołnierskiej“¹⁾... Otóż, posyłając w styczniu 1821 r. Zanowi *Romantyczność*, powtarza Mickiewicz za Malewskim: „O, trzebaby na ciebie Kowna; trzebaby“²⁾... W ten sposób daje on wyraz świadomości przemian, które zaszły w nim pod wpływem zewnętrznych wydarzeń i nowych czynników literackich.

Jakiemu przetworzeniu w owej kuźnicy kowieńskiej (rok 1820/21) uległa Mickiewiczowska „promienistość“, która niedawno „śmiać się zalecała“, gdy Adam w tym roku tymczasem jest „wcale inszy, zdziczały, stępiony, ponury“³⁾; jak kombinuje, wiąże się i zlewa z światem nowej poezyi, poezyi romantycznej Schillera i Göthego; jak przygasa stopniowo krótkotrwała zorza „rozpromienienia“ Mickiewicza i jego przyjaciół, a wytwarza się dziwna atmosfera smutku i przygnębienia, osnuwająca młodych idealistów mgłami niesamowitych przeczuć; jak w tę cmentarną jakąś ciszę wsiąka poezya pierwotnej promienistości wszystkich, poezya życia, zapału młodości, poezya słońca i słonecznej jasności ducha: o tem można przekonać się z szeregu zestawień *Korespondencji* ówczesnej Filomatów, — wyjątków z niej, z poszczególnymi epizodami i fragmentami *I Części Dziadów*...

III.

Wprzód jednak rzućmy okiem na te szczegóły: wyrażenia i ustępy *I Części Dziadów*, które z teorią promionków, z jej terminologią i metafizyką stoją w bezpośredniej łączności. Jak poznaliśmy, według wywodów Zana każdy człowiek tworzy dokoła siebie atmosferę „obszerniejszą lub ściślejszą“, która promionkuje na odległość i może udzielać swych fal magnetycznych w formie przeczuć i myśli, „na dal“... Zan przeto chwytą myśli „po powietrzu“, wierzy w możliwość kontaktu duchowego z ukochanymi przez się osobami, „przenika“ na dal, przeczuwa... Wierzą wraz z nim święcie w przeczucia Jeżowski, Malewski, a nawet później sceptyczny Czeczot... „*Twój duch musi mię nawiedzać*, bo chodzę z głową pochyloną“ pisze Malewski, w marcu 1821, do Jeżowskiego⁴⁾ — lub stwierdza: „Przeczuwasz coś niepomyślnego: nowy dowód za przeczuciami“⁵⁾. Więc duch może dawać znać o sobie, może „nawiedzać“, udzielać się za pomocą fal promienistych innej osobie. A że istoty pokrewne sobie mają podobną,

¹⁾ II, 156.

²⁾ III, 105.

³⁾ II, 321.

⁴⁾ III, 211.

⁵⁾ III, 256, III, 240 (Czeczot).

„mniej lub więcej ujmującą“ atmosferę duchową, zatem przeczuwają się i dążą do zjednoczenia się w harmonii, która im świat opromienia¹⁾... Wspomnieliśmy o teorii estetycznej, o „teorii sztuk pięknych“, jak ją nazywa Malewski, o „ideale estetycznym“²⁾ — i o związku tych nowych koncepcji estetycznych Mickiewicza z promienistością Zana. W I Części *Dziadów* mamy Mickiewiczowski pogląd w tej mierze poniekąd szczegółowo wyłożony:

W przyrodzeniu, powszechnej ciał i dusz ojczyźnie,
Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie:
Każdy promień, głos każdy z podobnym spojony
Harmoniją ogłasza przez farby i tony;
Pylek, błędzący wśród istot ogromu,
Padnie w końcu na serce bliźniego atomu...

W związku z tem, przez Zanowską „analogię“, wynika, że i „serce czułe z dozgonną tęsknotą“ musi mieć „w rodzinie tworów“ jakąś istotę najbliższą sobie, jedynie odpowiednią, z którą może pozostawać w kontakcie przecuciowym, zgodnie właśnie z promionkami i płynami „Arcypromionka“... Te istoty wlatują ku sobie myślami:

Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata
Ktoś, co do mnie *myślami* wzajemnymi *lata!*...

Dwie te istoty dążą do tego, by „dzielące rozerwawszy chmury, choć przed zgonem tęsknemi spotkali się pióry“. Ich najwyższym szczęściem byłoby wzajemne rozpromienienie, wyrażone przez poetę isticie typowym „językiem promionków“:

Jakby miło poznawać,
I cokolwiek pięknego w myślach *zajaśnieje*,
Co *szlachetnego*³⁾ mają tajne serca dzieje,
Rozświecić przed oczyma kochanej istoty.

Wtedy dopiero można żyć „całym i zupełnym życiem“, w myśl tej nowej „teorii“, którą przed przyjaciółmi rozwija Adam jako warunek *sine qua non* swego życia, pełnego życia, nazywając martwymi i umarłymi tych, którzy żyją inaczej, „bez ideału estetycznego“³⁾...

Stąd źródło powakacyjnego nieporozumienia z Jeżowskim, który nie bez pewnej ironii zapewnia Mickiewicza, (w liście wrześniowym 1820), że żyje⁴⁾.

¹⁾ O tej „harmonii“ promienistej mówi A. E. Odyniec w „Wspomnieniach z przeszłości“.

²⁾ II, 293.

³⁾ Czytaj — „promienistego“.

⁴⁾ II, 292.

Serce „czułe“ dąży przeto instyktownie i przeczuwa tę drugą swojej istoty połowę, — ale nie tylko przeczuwa... Ono udziela i odbiera fale uczuć i myśli na odległość, „na dal“, jakby powiedział Arcy. Tem tylko można wytłómaczyć sobie przeczuca i widyze Gustawa, tęskniącego do Dziewicy tak, jak ona tęskni ku niemu, chociaż oboje jeszcze nie znają się... Lecz Gustaw odczuwa jej obecność, odczuwa i wyraża ją, uświadamiając sobie również „promieniście“ swój dziwny stan:

Myśl dziwna! Zawsze mi się zdaje,
 Że ktoś tży moje widzi i słyży westchnienia,
 I wiecznie *około mnie krąży* nakształt cienia...
 — — — — —
 — — — — — Nieraz wśród alkowy
 Samotny, książkę czytam; książka z rąk wypadła,
 Spojrzałem... i mignęła naprzeciw *zwierciadła*
Lekka postać, szepnęła jej powiewna szata...
 Nieraz dumalem w nocy. — — — — —

Ostatecznie Gustaw zasypia „we mgle *jasnej*“ rozmarzenia... I oto ma rodzaj magnetycznej wizyi, zupełnie w duchu „promionków“:

Z góry i z daleka
 Coś *blyszczący*, choć widocznych kształtów nie obleka;
 I czuję uśmiech oczu i promień oblicza!
 Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza.

Ów „uśmiech oczu i promień oblicza“ nie pozostawia chyba żadnej wątpliwości co do swej genezy i samego obrazu... Pozostaje chyba tylko stwierdzić ściśle pokrewieństwo widzeń Gustawa z zakończeniem *Warcab*, o których wzmianki znajdujemy w Korespondencji już w r. 1819¹⁾, lubo „końcowy ustęp“ został dopisany później, zdaniem prof. Tretiaka pod koniec 1821 r.²⁾ W każdym razie odleżały się one w Kownie aż do lutego 1821 r.³⁾, poczem odsyła je poeta Malewskiemu ze względu na projekt pisma peryodycznego *Hebe*⁴⁾, w którym miały być wydrukowane obok innych utworów Zana⁵⁾, Czeczota⁶⁾ i Pietraszkiewicza⁷⁾. Wtedy zapewne powstał ów kilkudziesięciowerszowy epilog, na-

¹⁾ I, 113, 145, 153.

²⁾ J. w. str. 78.

³⁾ III, 170.

⁴⁾ III, 52, III, 301.

⁵⁾ III, 105.

⁶⁾ III, 125, 144.

⁷⁾ III, 197.

cechowany promienistością, w którym jest mowa o ranach, pochodzących z „przeraźliwych strat“ (bez wątpienia śmierć matki) i o nocach bezsennych po dniach samotności, w których poetę „obranego z pociechy przyjaciół“ i z „jej“ obecności, — „pustelnicza więziła klatka“... W czasie jednej z takich bezsennych nocy zasypia poeta, podobnie jak Gustaw w I Części, gdy „już świecił lampa konająca skąpi“ — i nagle

Nagle się gęstwa cieniu koło mnie rozstąpi;
Wzrok ostupiał i myśli splątały się tłumnie:
Alić jasny powietrzem anioł spływa ku mnie..
Boże! to jej twarzyczka, jak poranek błada;
Włos na szyję *srebrnymi promykami* spada

Widziałem ją w codziennej obecnej podstawie,
Tylko mającą bardziej *jasności dokoła* —

Spotkaliśmy się okiem, *cały byłem w oku.*

Za sukienkę służy jej „chmurka“ tak, jak w I Części „powietrzna szata“, — dlatego zapewne, że duch bez ciała zwykł według wierzeń ludowych, zjawiać się w takiej „osłonie“, nie tylko eterycznej u poety, lecz nadto promieniejącej wokoło jasnością Zańskich promionków. Tak należy rozumieć dalszy ciąg śpiewku Gustawa, który — jak gdyby Faust — wzywa krążącego naokół niego ducha „nimfy“, aby „uwieńczył się choćby marnem, nikłem ciałem — — — rąbkiem tęczy, lub źródła *jasnym kryształem*“. Dalsze jego „pienia“ dotyczą aureoli i atmosfery promionkowej:

Niechaj twojej blask osłony
Długo, długo, w oczach stoi;
Niech twych ust *rajskimi tony*
Długo, długo, słuch się poi.
Świeć mi! Słońca niech *żrenica*
*Olśni*¹⁾, patrząc w twoje lica;
*Piej*²⁾ syreno! — — —

Nie brak zresztą w I Części Dziadów innych wyrażań, wziętych z terminologii Zana, lecz one są luźne. I tak n. p. Chór pociesza Dziewczynę z *Romantyczności*, by nie płakała po stracie kochanka, gdyż jej oczka „innym żrenicom błysną“, *notabene* promionkami miłości. Promienisty „narcyz — — *jasną żrenicą* wśród

¹⁾ Olśni = oślepnie.

²⁾ Oba wyrażenia: „olśni“ i „pieja“, „pieję“ dobrze znane filomatom; por. n. p. u Pietraszkiewicza „lubo nie olśnie“ (IV, 49), lub „pieja“ Czeczota i i. I, 266, 275, 276, I, 149 i t. d.

polnych dzieci, jak księżyc między gwiazdami *świeci*“... Zmarły „okiem wzajem nie błysnie“; także i młodzieniec z ballady, chociaż „aż do piersi był już głazem“, — jeszcze mu lica „*błyszczą* męstwa i siły wyrazem, *czulością świeci żrenica*“... Gdzieindziej mowa jest o „żrenicy, (która) w oczach dno myślenia śledzi“, i t. p.¹⁾

O ile wpływ niejako metafizyki promienistości jest bezspornie widoczny w I Części *Dziadów*, wyłania się kwestya, czy etyczny charakter tej „teorii“ Zana wyraził się także w utworze Mickiewicza? Przecież Zan kładł nacisk w pierwszym rządzie tylko na tę stronę swego promienistego *credo*, jak to na wielu miejscach Korespondencji i Zeznań przed Komisją stwierdzić można... Czytaliśmy w inwokacji „Arcypromionka“, że promienisty „jadów czarnych w sercu swoim nie osłania“, stara się zmyć „pstrokate plamy²⁾“, wyrównać „jamy i krzywości w głowie“... „Promienistymi dlatego się nazywamy, tłómaczy Zan, — że siłę, która człowieka prowadzi do tego, co jest *dobrem i pięknem* (a więc ideał grecki *καλῶς ἄρδόν*), nazwaliśmy promionkiem; poznanie tego i polubienie promienistością“³⁾... Otóż i punkt ciężkości „teorii“ Zana, którego etyka znajduje „wyznawców“ wszędzie. Etyczny cel na oku mają też ułożone przez Jeżowskiego⁴⁾, znane nam już „*Prawidła*“⁵⁾, które zalecały zabawę i śmiech zdrowy... po pracy, biorąc za hasło: „młody jestem“... Pocieszać się wzajemnie w strapieniach, rozpraszać smutki i melancholię: było zatem celem życia Promienistych w stosunkach między sobą. Tak starano się pocieszyć, rozweselić, nawet „zabawić“⁶⁾ Mickiewicza po wakacjach 1820 r., nie dopuścić wreszcie, by pogrążył się w rozpacz. Po bezskutecznych napomnieniach, wyrzutach i radach przyjacielskich odzywa się przeto kiedy niekiedy struna rozdźwięku. Nawet najwierniejszy przyjaciel Mickiewicza Czeczot radzi mu starać się o „lekkość i łatwość odrzucania schorzałych wyobrażeń“⁷⁾... Jeżowski, jedyny, który posiadał pomiędzy Filomatami niejako przywilej Starca z Części I *Dziadów*, „przywilej

¹⁾ Nie brak jeszcze tego rodzaju wyrażeń w *Upiorze* i w dalszych częściach *Dziadów*... Więć n. p. Upiorowi „gwiazda pamięci“ *promyków* używa, lub w IV Części: „Jakie tylko uczucie na mych oczach *błysło*, natychmiast *lotem promyka*, aż do jej serca przenika, i napowrót *błyszczący w oku*“... i t. p.

²⁾ I, 364, por. wyrażenie Mickiewicza w liście do Czeczota z tego samego okresu: „gdybyś znał zupełnie serce moje, znalazłbyś tam wielkie plamy i może pokazałbym się więcej od ciebie chorym“.

³⁾ II, 94.

⁴⁾ I, 95.

⁵⁾ Dr. Lewicki, j. w.

⁶⁾ II, 329.

⁷⁾ Z października 1820, II, 327.

pochmurności¹⁾ — — — i zasępienia się“, życzy poecie, ażeby był „zdrów, spokojny“ nie starał się przewyższyć go w „dumaniach i splinach“, lecz raczej „rozweselić“ Muzę... Życzy też Malewski Mickiewiczowi niejednokrotnie „nie dumania“ „większej wesołości“ i t. p.²⁾... „Promionki przyjaźni“³⁾ Filomatów były tak trwałe, że tego rodzaju przyjacielskie upomnienia nie mogły osłabić ich siły, przeciwnie sprawiały, że stawali się sobie coraz bliżsi i „milsi“⁴⁾... Najsurowiej, *sit venia verbo*, strofował Mickiewicza Jeżowski⁵⁾, nie brakło też głosów dalszych przyjaciół, tem właśnie może dla poety ciekawszych... Nie pozwalała n. p. Pełczyński⁶⁾, by Mickiewicz oddawał się melancholii: „bo cóżby była za dzielność umysłu, ażeby się oddać dziwactwu i rozpaczy dlatego, że musimy przetrwać. — — — *Biada natenczas głowom mądrym, a razem najsłabszym*“...

Czy te głosy wywierały jaki wpływ na Mickiewicza, na jego stany duchowe? — Wątpić należy, skoro Malewski pisze o nim wówczas, że Adam „jest dwa razy pochmurniejszy, niż był dawniej — — — czekamy go na Boże narodzenie *razem* dla doniesienia o śmierci matki“... Natomiast nie ulega, zdaje się, wątpliwości fakt, że owe natarcia przyjaciół, i powstałe stąd nieraz dysonanse lub nieporozumienia, mogły poza *Żeglarzem* znaleźć i znalazły swój wyraz w I Części *Dziadów* w Chórach młodości i młodzieńców, których program pod względem etycznym jest promienisty i filomacki... „Między kolebką a groby — — — wśród wesela i żałoby“ stoi pośrodku „wiek młody“. Ufni z jednej strony w to, że czeka ich jeszcze „niejedna chwilka wesoła“⁷⁾, z drugiej strony przestrzegają:

Ale kto z nas w młode lata
Nie działa *rzeźwem ramieniem*⁸⁾,
Ale sercem i *myśleniem*,
*Taki zgubiony dla świata*⁹⁾.

Biada więc temu, kto „jak zwierz pustyni szuka“, kto w młodości „pieśń żałoby raz zanucił“ — — — „kto raz zabłądził na groby“...

¹⁾ II, 338.

²⁾ II, 339.

³⁾ II, 359.

⁴⁾ Ibidem.

⁵⁾ III, 9 n. p.

⁶⁾ Do Jeżowskiego o Mickiewiczu III, 18.

⁷⁾ Analogicznie w Korespondencji Czeczot niejednokrotnie, n. p. IV, 305.

⁸⁾ Por. *Oda do młodości*: „ramię do ramienia“.

⁹⁾ Por. wyrażenie Czeczota w liście do Pietraszkiewicza, list. 1821 „*civiliter mortui*: Żyją, jakby nie żyli dla świata“ (VI, 45).

Chór młodzieży różni się jednak stanowczo od Chóru młodzieńców. O ile pierwsi stawiają sobie poważne cele życiowe „powracających (z Dziadów) pytać, lęklwym rozpędzać trwogę, błędnym pokazywać drogę“, — o tyle drudzy, przypominający tu grono Zanowskich „wyznawców“, wesołością i niefrasobliwością swoją, mogą oznaczać związek obszerniejszy i ogólniejszy: Filaretów... Tą wesołością i lekkością przypominają nadto „chory“ przyjaciół, które zbierały się na różnych „fetach imieninowych“, których „pienia“ obszernie opisuje Czeczot w liście do Mickiewicza jeszcze z r. 1819¹⁾, jak to „wybornie szły chore“, jak „pieją śpiewki różną notą“... Tak też „różną notą“ „pieją“ młodzieńcy z I Części, z tych zaś nut przeważa na ogół nuta promienistej wesołości życia, życia młodego w pierwszym rzędzie:

Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żałobie:
 Nowy małżonek grucha ku tobie,
 Nóżki z ostrogą, szyję mu wieńczy
 Wstążka błękitna w kolorach tęczy.

Jeśli Chóry młodzieży i młodzieńców odnoszą się do bliższego lub dalszego grona przyjaciół i znajomych poety, to ballada, którą śpiewa Dziecię Starcowi, o młodzieńcu „przemienionym w głazy“, napisana bezwątpienia z myślą o balladzie Zana pod tym tytułem²⁾, zdaje się odnosić do osoby samego „Arcypromionka“, jako tej młodzieży przewodnika... Popularność i sławie, jaką Zan zdobył sobie w Wilnie przez organizację Promienistych — zdają się, zgodnie z podziwem przyjaciół, odpowiadać słowa ballady o Twardowskim, charakteryzujące go jako „rycerza wielkiej mocy, większej chwały“, znającego „czarodziejską naukę“ i „dzielność tego zwierciadła“, w które wpatruje się Poraj³⁾... On to pragnie je „na drobiazgi“ stłuc, by z Poraja „ta larwa spadła“, by mógł odżyć i „wszystkie ciekawości świata własnymi odwiedzić kroki“, — tak, jak tego w pewnej mierze zupełnie analogicznie pragnął Zan w stosunku do swego utalentowanego przyjaciela, przed którym otwierał się nieznaną świat i leżało życie. Przeciwdziałał więc Zan „z właściwą sobie łagodnością i umiarkowaniem pogodnego serca“⁴⁾ miłości poety ku Maryli, uważając ją w tej formie za zgubną dla niego, — sprzeciwiał się temu przeciwdziałaniu i opierał nieraz usilnie Mickiewicz⁵⁾... Wreszcie do Zana odnosi się motyw „piosenki ulubionej

¹⁾ I, 263—277.

²⁾ Por. prof. Bruchnański, j. w.

³⁾ O „przedzierzgnienu się“ Mickiewicza w Poraja pisze Malewski już w grudniu 1820 r. (III, 72).

⁴⁾ IV, 305 n. p.

⁵⁾ II, 335 i d., 358 i d., IV, 291 i i.

i tyle powtarzanej razy“, o którą Starzec prosi Dziecię tak, jak nieraz prosił o „śpiewek ulubiony“¹⁾ Tomasza — Adam. „Śpiewek“ ten, (tak też zatytułowany w liście Zana do Wereszczakow²⁾ nie ma bliższego związku treściowego z balladą, gdyż odnosi się do „skowroneczka“, jednakowoż przypomina do pewnego stopnia słowa piosenki, już przytoczonej, Gustawa („Pieś syreno“ — — —), więc go przytoczymy :

*Śpiewaj, śpiewaj, skowroneczku,
Póki wiosny czas;
Gdy liść spadnie po listeczku,
Smutnych rzucisz nas.
Piękne dziewczę, pókiś z nami,
Wdzięczny podnieś głos,
Dziś oddalonych ze łzami
Kiedyż zbliży los?*

Motywy, zawarte w tej piosence rozrzewniały Mickiewicza, jak Starca piosenka Dziecięcia... „Ależ bo jaka to pieśń! — unosi się nad nią Malewski³⁾. — Podoba się każdemu, bo albo przeszłość przypomina, albo przyszłość wróży, albo terażniejszość ozdabia“... Nie inaczej było z balladą w stosunku do Starca, rozrzewniającego się, jak widzimy, z żalu z powodu... zawiedzionej miłości!

Postać Starca ma w sobie wiele sztuczności, w pierwszym rzędzie z powodu kontrastu jego młodzieńczych żalów z starczym wiekiem, powtóre z powodu literackich, w tej postaci zawartych elementów napływowych z *Fausta*, (o czem w następnym rozdz.), wreszcie z powodu dziwaczного ujęcia tej koncepcji przez Mickiewicza, — jak przekona nas zaraz Korespondencya. Nastroje i uczucia Mickiewicza z zimy 1820/21 r. już są nam w części znane; ich trwałość i natężenie sprawiały, że poeta wytworzył sobie osobne określenie martwoty duchowej jako pojęcia życia bez „ideału *estetycznego*“... W tem znaczeniu n. p. pisze do Jeżowskiego: „Widzę, — — że gniewasz się, żem cię w *martwego* chciał zamienić“⁴⁾. — — Ideały, mój Jeżu, sny i dymy, a po nich — czczość“... W dalszym zaś ciągu dodaje: „Chciałem Kowna, bo zdaje mi się, że być wesołym bardzo jest dla mnie przeciwną rzeczą.... Listy nie czynią mnie wesołym, ale wprawiają w *dumanie* przyjemne. Jest to *starość* w życiu, które sobie *wyobrażam*“ (notabene w dziedzinie sztuki)... Rozumiał to tak i Jeżowski, skoro w miesiąc później pisze: „Życie biorę tu (w Szczor-

¹⁾ II, 337, II, 360.

²⁾ II, 417.

³⁾ II, październik 1821 ze Szczors.

⁴⁾ II, 330/31.

sach) nie w *twoim*, lecz prostym sensie; dlatego możesz napisać nawet, że *umarły* jesteś, bylebyś swoją napisał ręką¹⁾.

Tego rodzaju poczucie „Starości“, obumarłości, czy „otręwienia“ duchowego u Mickiewicza potęguje się i zamienia w uczucie przeraźliwej pustki i osamotnienia po śmierci matki (9. paźdz. 1820, na Boże Narodzenie wiadomość o tem), z początkiem 1821 r. „Sny te uleciały z dymem! — słowa Mickiewicza o planach pomagania matce — *Zostałem jeden*. Nic mię już tak bardzo nie wiąże. Braciom cokolwiek pomocy, z resztą sam jeden“²⁾... Otóż te to uczucia i myśli ówczesne krystalizują się i w postaci i słowach Starca z I Części, czyniąc z niej wyraz przeżyć młodego poety... jego strat, jakie poniósł przez śmierć matki i zamążpójście Maryli³⁾:

Twarze, którem z dzieciństwa ukochać przywykał,
Dłonie, co mię pieściły, głos, co mię przenikał:
Gdzież są... Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły.

Echem Korespondencyi są słowa Starca: „Nie wiem, czym pośród trupów, *czyli sam umarły*“; — związek z balladą zaznaczony w wierszu: „Nieszczęsny, kto częściami do mogiły wrastał“... Czy zaś urodziny „Adamowe“ w czasie świąt Bożego Narodzenia tego nieszczęsnego roku nie wyglądały podobnie, jak „urodziny“ Starca, o tem można mówić, dedukując z poprzedniego na podstawie tych słów Dziecięcia:

tyś w milczeniu siedział.
Nic nie słyssał, nikomu nic nie odpowiedział;
Zapytałeś nakoniec: po co ta gromada
Zeszła się w dzień powszedni i czy mrok już pada?
A *my*⁴⁾ przyszli wieszować i od kilku godzin
Słońce zaszło, i był to dzień twoich urodzin⁵⁾.

Nic więc dziwnego, że Starzec powtarza ostatecznie w dalszym ciągu słowa listu Mickiewicza, i oświadcza:

Pójdę sam. — — — — —
— — — Cóż mię wiedzie? Jakiś *zapęd nowy*,
Ciemne przecucie — może to instykt grobowy!
Znajdę cmentarz — — — — —

¹⁾ III, 7.

²⁾ III, 119.

³⁾ Może też częściowo przez rozdzielenie się z rodzeństwem i nieporozumienia z przyjaciółmi.

⁴⁾ Mówi tu Dziecię o sobie jako uczestniku i jednym z tej „gromady“, domyślnie przyjaciół poety.

⁵⁾ Jak brat poety Aleksander przeniósł wiadomość o śmierci matki, por. III, 40.

Były to już myśli o grobie, myśli twórcy *Żeglarsza*. W obliczu nieszczęść, jakie spadły nań z ręki losu, z myślą o śmierci i pustce życiowej wytwarza sobie Mickiewicz w tej epoce zamiast projektowanej „sektory moralnej“ pewnego rodzaju „sektę“ indywidualną, *sui generis* „religię“, mistycyzm grobów, nie bez romantycznej *Nachdenken* i melancholii, z ponurem, przechodzącym nieco w przesadę na świat spojrzeniem... I nie tylko osobiste, ale i jego przyjaciół zawody i straty, utrwały i umacniały tę dziwną filozofię śmierci poety¹⁾, związaną ściśle z ówczesnymi jego poglądami estetycznymi o *wzniosłości* („*Erhabenen*“). A smutków i nieszczęść już wtedy nie brakowało „rodzinie“ filomackiej... „Adamie, ty nie jesteś jeden — pociesza Mickiewicza Pietraszkiewicz w lutym 1821, — straty i gorycze cała nasza dzieli rodzina... Błyśnie może pogoda, a naówczas słodka będzie pamiętka nieszczęść przeszłych i nowego wdzięku do błogich chwil przyda“²⁾...

Tak pocieszali Mickiewicza przyjaciele, tymczasem ich własna słoneczna wiara, promienista pogoda ducha i siła wytrwania kruszyła się i gięła pod brzemieniem losu, ustępując miejsca „ponurości, — co im odjęła życie“, co „chęć do pracy zgasiła“³⁾.

Różne były powody i różne przejawy „spolaniałości“ życiowej Filomatów w r. 1820/21; rozdzielała ich nieraz konieczność życiowa, budząc uczucia tęsknoty i osamotnienia. Tak skarży się Malewski po wyjeździe Jeżowskiego, że nie ma obecnie z kim „*marzyć, weselić się, rozpaczac*“⁴⁾. Szuka więc ukojenia w Schillerze, który jest „prawdziwym poetą tylko dla samotnika“... Równocześnie lęka się i o Jeżowskiego, przyzwyczajonego „do nieustannego dumania“ — i „zasepiania się“⁵⁾, że pozbawiony rozrywki, jakich mu przyjaciel dostarczał, „może słaby do nas powrócić“⁶⁾.

Nie obcą wszakże była Filomatom i „bieda, (która) ściga biednych wszędzie“, los, który „ma jakąś satysfakcję bawić człowieka swojemi obietnicami“ (i nie dotrzymywać ich *notabene*⁷⁾); w „istoty przez sen żyjące“⁸⁾ zamieniały ich wszelkiego rodzaju przeciwności i udręczenia, że nawet sam słynny z pogody ducha

¹⁾ Nie bez wpływu na estetykę tych poglądów Mickiewicza były *Drevesa*: „*Resultate d. philosophierenden Vernunft über die Natur des ergnügens — des Erhabenen*“, które Mickiewicza bardzo chwali (II, 310), o czym jednak na tem miejscu nie będziemy rozwodzić się.

²⁾ III, 165/6.

³⁾ Ibid. 167.

⁴⁾ II, 350.

⁵⁾ II, 6.

⁶⁾ II, 370,

⁷⁾ II, 374, 381, 382 i i.

⁸⁾ III, 29.

„Arcypromionk“, „trójkątate słońce“, jest już chory na „jakieś wyczerpanie sił moralnych“¹⁾... Któż więc temu wszystkiemu był winien?...

Pytaniem i odpowiedzią nań w tym względzie zajmuje się Malewski z początkiem 1821 r., gdy pisze do Mickiewicza: Winien *los*, prowadzący nas po drodze *cierniów* wtenczas, kiedyśmy się *kwiatów spodziewali*, winna słabość ludzka“²⁾ — i przemawia do przekonania poety. „Cóż robić“? — późniejsze słowa Mickiewicza — *Los*, który nam ciągle na karkach stoi, to jednego, to drugiego niżej przycisnie“³⁾. Widzimy też, jak stopniowo „spolaniałość“ zamienia się w „ponurość“, a stąd już blisko do rozpacz. Zdarzenia uprzedzają ją; Zan także traci matkę⁴⁾, „zawiera się w sobie“, czuje się „samotnym w pośród mnóstwa ludzi“⁵⁾, przechodzi teraz analogiczne stany duchowe do tych, które przeszedł Mickiewicz w czasie i po Bożem Narodzeniu 1820 r.; nieraz wśród chwilowej „wesołości“ „Tomasz tylko siedział spolaniały“.

Tak w gronie przyjaciół wytwarza się powoli „filozofia cierpienia“⁶⁾, atmosfera przeczuć i lęków, ponury pesymizm, beznadziejność i „spokojność jakaś posepna“⁷⁾, martwota, obumarłość, „sen i mróz“, tak, że Pietraszkiewicz, najwięcej jeszcze ze wszystkich odporny, pyta z przerażeniem Mickiewicza: „Powiedz, mój Adamie, czy czasy się zmieniły, czy my? Czy ziemia inaczej się obraca, czy krew nie tak krąży, czy wreszcie *losowi* te zmiany przypisać?“⁸⁾.

To wszystko nie mogło nie uderzyć imaginacji poety.. Arcypromionk, niedawno prorok słonecznej wiary i poezji, zwalczającej „czarne jady“, zgubne w sercu, jak jego „perora wierszowana“ na „widowisku“ promienistym głosiła, stawał się i zjawiał przed oczyma twórcy już w innym świetle, chociaż niemniej w wybitnej roli przewodnika i proroka jakiejś nowej, o wybitnym zabarwieniu uczuciowem, okrytej tajemniczą mgłą grozy i *wzniosłości ponurej*⁹⁾, prawiary słowiańskich *Dziadów*, — zjawia się jako... *Guślarz*.

Wszak nie nucim po kolędzie?
Nucimy piosnkę żałoby.

1) III, 39,

2) III, 124.

3) III, 147.

4) III, 171.

5) III, 200.

6) III, 250.

7) III, 262.

8) III, 304.

9) Dreves, j. w.

Ze łzami idziem *na groby*

Kto błędząc po życia kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu *łos* wedle zwyczaju
Wszędzie siał *ciernie* i *głogi*;
Nareszcie, po latach wielu
W licznych troskach, ciężkich *nudach*,
Zapomniał o *drogi celu* ¹⁾,

Kto z ziemi patrzył ku *słońcu*,
Myślą z *orty* szedł w przeloty,
I nie znał ziemi ²⁾.

Kto żalem pragnął wydzwignąć,
Co znikło w *przeszłości* łonie;
Kto poznał błąd swój niewczesnie

Kto marzeń tknięty chorobą

Kto wspominasz dawne chwile,
Komu się o przyszłych *marzy*:
Idź ze świata ku mogile,
Idź od mędrców do guślarzy!
Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy!
Dalej z nami, kto *rozpacza*,
Kto wspomina i kto *życzy* ³⁾.

Inwokacja Guślarza przeciwstawia się wyraźnie „perorze“ Zana, a zarazem zwraca się w pierwszym rzędzie niejako do przyjaciół, w imieniu przemienionej promienistości, do przyjaciół dziś już wspominających, marzących, rozpaczających, życzących, pod nowy sztandar „pieśni i wiary“, sztandar tak zresztą im blizki! Reminiscencye rozmów i listów, aluzye i sama forma inwokacyi, przypominająca Zanowską perorę, myśli w niej zawarte, a tak z pod głębi serdecznych skib filomackiej piersi wyorane, — oto, co każe uważać nam ją za wyraz tęsknot i dążeń Filomatów z epoki 1820/21 r., za rzecz dla nich wówczas bezwarunkowo co do słowa jasną i zrozumiałą... Geniusz poety podnosił ich stany duchowe i uświęcał siłą i napięciem słowa... ich ból i tęsknotę.

¹⁾ O celu w znaczeniu filomackiem.

²⁾ Por. *Oda do młodości*.

³⁾ Ulubione wyrażenie Jeżowskiego, częstokroć spotykane w Korespondencyi, n. p. III, 164, 165, 295, IV, 415 itd.

Że akcja I Części Dziadów musiała rozwijać się w duchu tej poezji grobów, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jakaż zaś miała lub mogła być tej akcji *jedność*, jaka sfera czynników literackich z nią związana, — o tem w łączności z *Archiwum Filomatów* pouczyć pragnie (w części tylko zresztą) rozdział najbliższy niniejszej pracy.

IV.

W ciągu tej samej zimy 1820/21 r. wchłania w siebie Mickiewicz romantyczną poezję niemiecką, przenosząc punkt ciężkości swych uczuć i myśli w dziedzinę przeżyć artystycznych. Fantazja roztoczyła przed autorem *Żeglarza* nowy „świat ducha“, Mickiewicz okazuje się już tu wizjonerem i poniekąd mistykiem, a „czucie i wiara“ są jego przewodnikami. Z tej mgławicy miały wyłonić się *Dziady*.

W styczniu 1820 r. chwali Malewski Mickiewicza, że postąpił w niemczyźnie, — że „tak daleko się przecisnął“¹⁾, a już w maju t. r. na posiedzeniu naukowem Tow. Filomatów celował Mickiewiczowski przekład: „piękna *Rękawiczka*“²⁾... Równocześnie oddaje Malewski do oceny Borowskiemu „*To lubię*“³⁾, a poeta zabiera się do wykończenia zaczętego przed miesiącem *Tukaja*⁴⁾; w czerwcu przekłada Schillera *Światło i ciepło*, a o *Räuber* pisze do Jeżowskiego: „Żadna (tragedya) ani zrobiła, ani zrobi na mnie tyle wrażenia. — Trzeba tam ciągle być *to w niebie, to w piekle*; niemasz środka“... To też na wakacje tegoż roku wyjeżdża poeta nie tylko pod znakiem „promienistości“, ale i romantycznej poezyi.

Zasadniczo nie różniły się one niczem od wakacyi minionych lat, kiedy to Mickiewicz, jak n. p. w r. 1818, ku utrapieniu Malewskiego „nigdy nie siedzi“ w Nowogródku⁵⁾, lub, jak w r. 1819, gdy donosi Czeczotowi, że jeździ „codzień w inne strony, bawiąc się, a nawet czasem kochając się *po Zanowsku*“... Już wówczas dochodzi jednak do przekonania, że „lepszą rzecz jednak, *kto po ziemi chodzi*“, gdyż — „niema gdzieby upadł“⁶⁾, uwiadamiając zaś Jeżowskiego i Pietraszkiewicza, że wyjeżdża do Wereszczaków, kreśli lakonicznie przebieg swych zajęć wakacyjnych: „Jeżdżenie, *polowanie*, patrzenie na piękności, słuchanie, granie, działanie — całą noc pieśni rewolucyjne w licznej drużynie — *spliny* czasem, oto obraz krótki wakacyi“⁷⁾.

¹⁾ I, 389.

²⁾ II, 52.

³⁾ II, 55.

⁴⁾ II, 59.

⁵⁾ I, 54.

⁶⁾ I, 92.

⁷⁾ I, 98.

I w czasie wakacji 1820 r. Mickiewicz „kąta w domu nie zagrzał“¹⁾, obracając się w tych samych towarzystwach, lecz sam już „niezmiernie romansowy, naczytawszy się dużo estetyczności“, jak pisze Malewski do Jeżowskiego²⁾, z *Liliami* w tużurku, a promienistą miłością w sercu³⁾ i z ustalonym już „ideałem estetycznym“ w duszy, zapewne innym okiem spoglądał na nie tyle czułych, ile po dawnemu wesołych towarzyszków broni myśliwskiej. Odświeżyły się, odżyły i utrwaliły dawne wrażenia, a w oświetleniu nowej „estetyczności“ nabrały innych barw, krystalizując się ostatecznie jako *leitmotiv* piosenki i monologu Gustawa w I Części *Dziadów*...

Piosenka sama rażna, jak owe wesołe drużyny strzeleckie, „śmiejące się do rozpuku“, — słowa listu z wakacji (jak w.), wielbi myśliwego, który „wesoły jak dziecko“, rozpoczyna odważnie „bój“ wśród „wzgórzów i jarów i dolin i lasów, wśród pienia ogarów i trąby hałasów, — z bronią, co grzmotem pioruny z atłumi — — na koniu, co lotem sokoły *zadumi*“⁴⁾ — — — goni „rojem *lataczów* do sideł“ i t. d. Upolował ją Gustaw zamiast zwierzyny, bez której wraca z polowania; gdy wróci, musi ją myśliwym zaśpiewać... Myśliwi ci jednakowoż nie bardzo są poetyczni, jak można poznać z dalszych słów Gustawa, — przynajmniej Gustaw tak ich ocenia. „Każdy swe trafne strzały, cudze pudła liczy“, a gdy wreszcie „uprzykrzyły się łowy“, wówczas mówią o miłości, zwracają „do sąsiadek uśmiechy, rozmowy“; — czasem nawet po Zanowsku „strzelecka miłość, wędrowna pta szyna serce przelotem zwiedzi“.

Gustaw już teraz jest poza ich gronem, więc „okrzyczano“ go, że „dziwak nieczuły“; już on „nie do sąsiadek“ śle swe marzenia, lecz „na wiatry, na gaje“, ku nieznannej (w dziedzinie sztuki), a przeczuwanej, w każdym razie tej, której obraz utworzył sobie na modłę „dziwacznego“ ideału⁵⁾ kochanki... I jak Malewski o *Odzie do młodości* wyraził się później, że „na *karmelku* takiej nie znajdziesz“ (poezyi), że tam „unoszą się“ Mickiewicz „do ideału“, jak Schiller, któremu „wszystko na ziemi szpetne, ciężkie, niemiłe“, więc rad buduje sobie „imaginacyjną krainę“, i w niej przebywa⁶⁾, tak i w zakresie uczucia miłości zapomina Gustaw

¹⁾ II, 234, 235, 250/51.

²⁾ I, 232.

³⁾ I, 248.

⁴⁾ Wyrażenia, którychby już później nie użył Mickiewicz; niektóre z nich można częściej spotkać w *Korespondencji*, jak »pienia«, »zadumi« (III, 211 — »zdumisz się«; I, 339 — »zadumiany«), »ród skrzydlaczów« u Zana I, 125.

⁵⁾ I, 213.

⁶⁾ III, 96.

już w I Części, że „my jesteśmy na ziemi“¹⁾, i w pogoni za nie-
dościgłym ideałem potępia „dusze mialkie“ i „bezduszne szkie-
lety“²⁾, których

»żale, radości, *zapały* i chłody
Stosują się do nowych kalendarzów mody;
Grzeczności i rozmowy najlepszego tonu,
Jak *cukierki przybrane*³⁾ — —, z salonu«.

Silny kontrast Gustawa do tego niejako „chóru“ młodych
myśliwych rymuje ze słowami Chóru młodzieży, już nam znanymi,
że kto „w młode lata nie działa — rzeźwem ramieniem, ale ser-
cem i myśleniem“, kto szuka samotności, jak „zwierz pustyni“,
kto jak „*upiór*“ do trumny puka. taki zgubiony dla świata... Po-
wyższe słowa są też zapowiedzią dalszego losu Gustawa, tak,
jak i „ulubiona piosenka“ Starca, śpiewana przez Dziecię o mło-
dzieńcu „przemienionym w głazy“ siłą zaklęcia miłości... Wszystkie
zaś te piosenki i pieśni należą do partyi lirycznych I Części *Dzia-
dów*, a ujęte koncepcją „*widowiska*“ przeciwstawione są przez
poetę wyrażenie monologom Dziewicy i Gustawa. Nie znaczy to
wcale, że fragmenty I Części „dzielą się na dwie grupy, nie ma-
jące z sobą ściślej łączności“⁴⁾, przeciwnie: łączność taka istnieje,
a jest wyraźnie zaznaczona na samym wstępie jako pomysł sceny
dwudzielnej, (prawa i lewa strona teatru)... Podkreślił ten fakt
prof. Bruchnalski w wspomnianej już pracy⁵⁾. Prawa strona te-
atru wyobraża pokój Dziewicy, którego okno „z lewej strony“
wychodzi w pole; na „lewą stronę teatru wchodzi *chór* wieśniak-
ków, niosących jedzenie i napoje; starzec *pierwszy z chóru* na
czele“; tamtędy też przechodzą chóry młodzieńców, Guślarz, Dzie-
wczyną z Romantyczności i Starzec prowadzony przez Dziecię.
Śpieszą zaś wszyscy na „*widowisko*“, wezwani przez Guślarza,
by wziąć udział w „*tajnym obrzędzie*“. Idą od wioski „co na
wzgórku leży“, lewą stroną teatru, pod oknem Dziewicy⁶⁾,
w każdym razie niedaleko, bo „poza cerkwią, poza dworem“,
ku „mogilnikowi w dąbrowie“, gdzie też, zapewne w kaplicy
cmentarnej, jak wiadomo z II Części, ma odbyć się „*widowisko*“
właściwe: wywoływanie duchów. Idą, jak na tego rodzaju obrzęd
przystało, a także ze względów ostrożności („bo żywi są na pań-

¹⁾ W liście do Czeczota, j. w., a także I, 347.

²⁾ Por. *Oda do młodości* — »szkieletów ludy«.

³⁾ »Przybrane« *notabene* w wierszyki na »karmelku«.

⁴⁾ J. Tretiak: *Młodość Mickiewicza* II, str. 166.

⁵⁾ J. w.

⁶⁾ Przypuszczać należy, że »poznanie się młodej pary«: Gustawa
i Dziewicy miało nastąpić w drodze na obrzęd *Dziadów*, lub na cmen-
tarzu w czasie »*widowiska*«, rzecz jasna inaczej, niż później w II Części;
por. J. Tretiak, str. 170.

skiej roli, cmentarz pod władzą kościoła“), — idą więc „z cichem pieniem, wolnym krokiem“, nucąc pieśni żałobne...

„Dwie grupy“ fragmentów I Części odpowiadają przeto dwudzielnej scenie teatru. Różnica, jaka w formie i treści między niemi zachodzi, nie jest przypadkowa. Monolog Dziewicy i monolog Gustawa, rozmowa Gustawa z Myśliwym Czarnym odpowiadają greckim *epejsodion* i mają zupełnie odmienną budowę wiersza (trzynastozgłoskowiec), niż lżejsze partye liryczne chórów, które zawierają w sobie, jak to zauważyliśmy, aluzye i nawiązania do dalszych losów Gustawa. Na tego rodzaju splot monologu i dialogu z chórami w I Części *Dziadów* nie mogły pozostać bez wpływu studia poety nad tragedją grecką, jakie czynić musiał pracując nad swoim *Demostenesem*. Jeszcze w styczniu 1821 r. „bierze się“ Mickiewicz do *Kartofli* i *Demostenesa*¹⁾... „Romantyczność — pisze doń Malewski — nicby cierpieć nie powinna na Demostenie i Kartofli“²⁾. *Demostenes* też miał być tą pracą „autorstwa“ młodego nauczyciela kowieńskiego, która przez swe zalety i klasycyzm miała przemówić za nim. „Demostenes — nalega Pietraszkiewicz na przyjaciela w marcu 1821 — niechby już mówił za tobą“³⁾...

W maju tegoż roku już *Demostenes* nie w myśli Mickiewicza, chociaż jeszcze odzywa się echem ostatniem w Korespondencyi⁴⁾. Jednakowoż ślad studyów nad nim pozostał, aczkolwiek nie można powiedzieć, żeby prócz „tragedyi“ Mickiewiczowskiej nie działały na budowę i układ fragmentów I Części inne także czynniki i dzieła. Należy tu między innymi *Faust* Goethego.

Fausta Mickiewicz zna i czyta w ciągu zimy 1820/21 r., jak o tem można przekonać się z wielu miejsc Korespondencyi Filomatów. Z końcem września prosi Jeżowskiego o *Wertera*, *Fausta* i *Waleryę*⁵⁾, z tą samą prośbą zwraca się równocześnie do Malewskiego, który już w lutym 1821 upomina się o zwrot „Goethego“⁶⁾, a w marcu nalega na odesłanie *Fausta*, który leży w Kownie „od roku“⁷⁾... Dowiadujemy się przytem, że Goethe „mocno się podobał“ Mickiewiczowi, chociaż Malewski jego upodobań w tej mierze nie podziela⁸⁾, podnosząc wyższość Schillera, w którym „nigdzie płaskości niemasz“⁹⁾...

¹⁾ III, 112.

²⁾ III, 126.

³⁾ III, 166.

⁴⁾ III, 305

⁵⁾ II, 310. Przypominamy, że Dziewica »w samotnym pokoju« czyta »romans *Valerie*«.

⁶⁾ III, 155, 206, 238.

⁷⁾ III, 219.

⁸⁾ III, 155.

⁹⁾ III, 170.

Śmiało zatem można brać w rachubę dawne przypuszczenia krytyki literackiej¹⁾ o możliwości wpływu *Fausta* na powstanie fragmentów I Części, z tą wszakże zasadniczą różnicą, że chodzi już nie tylko o formę „dramatu fantastycznego“²⁾, ale o treść jego w związku z jednością akcji Mickiewiczowskiego poematu. W *Fauście* mamy także chóry młodzieńców, wieśniaków (Bauern unter der Linde, Chor der Jünger, Chor der Weiber, Geisterchor, Chor der Engel, Chor der Hexen), kobiet i t. d. Ich partye liryczne splatają się i nadają ton muzyczny akcji, ilustrują tok wydarzeń, przedstawionych w luźnych niejednokrotnie i tylko wewnątrznie ze sobą powiązanych scenach-obrazach... Można też przystąpić do bliższych zestawień... Więc najpierw najogólniejsze motywy, n. p. z Goethego *Zueignung* do *Fausta* (z r. 1808), które wraz z *Vorspiel* i *Prolog im Himmel* okazało się w drugim wydaniu „fragmentów“ *Faustowskich*. Szczere akcenty tęsknoty i osamotnienia nie mogły ująć uwagi Mickiewicza w Kownie, gdy czytał *Zueignung*, nie mogły nie przemówić doń... One bezwątpienia dały impuls do stworzenia postaci Starca, która ma w sobie obok przeżyć... młodzieńczych Mickiewicza dużo przesady i literackości. Tę ostatnią nadaje jej *Zueignung*... Bo jak też Goethe przemawia :

»Ihr naht euch wieder, schwankende Gestalten

— — — — —
Gleich einer alten *halbvelklungenen* Sage
Kommt *erste Lieb' und Freundschaft* mit herauf ;
Der Schmerz wird neu, es wiederholt *die Klage*
Des Lebens labyrintisch irren Lauf...
— — — — —

Sie hören nicht die folgenden Gesänge
Die Seelen, denen ich die ersten sang ;
Zerstoben ist das freundliche Gedränge,
Verklungen, ach... der erste *Widerklang*.
— — — — —

Und mich ergreift ein *längst entwöhntes Sehnen*
Nach jenem stillen ernsten Geisterreich
— — — — —

Was ich besitze, seh ich wie im weiten
Und was verschwand, wird mit zu Wirklichkeiten!«

U Starca brzmi to o tyle odmiennie, że wówczas Mickiewicz nie mógł mówić jeszcze o swych pieśniach jak później w III Części *Dziadów*, gdyż pieśni jego nie były jeszcze znane; natomiast tem wyraziściej występuje właściwy motyw *tertium comparationis* — i pragnienie innego świata :

¹⁾ J. Tretiak : *Młodość Mickiewicza*, II, 172 i d.

²⁾ J. Tretiak, j. wyżej.

»ach, jakżem daleko odpłynął!
 Wszystkiew znajome lądy i wyspy ominął,
 Wszystkie *dziedziczne skarby znikły w czasie toniach*:
 Cóż mnie *po waszych twarzach i głosach i dłoniach?*...
 Twarze, *którem z dzieciństwa ukochać przywykał*,
 Dłonie, co mię pieściły, *głos*, co mię przenikał:
 Gdzież są?... *Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły*,

— — — inny świat rzucam, anizelim zastał.

Twój jeszcze głos, mój wnuku, ostatnia pociecho,
 Jak po *umarłych pieśniach* niemowlęce echo

Pójdę sam. Kto w dzień błądzi i *żywych nie słyszy*,
 Widzi w nocy, zna *język grobowej zaciszy*«. —

Pomijamy inne ogólniejszej natury reminiscencye Goethego: „Wie alles (in der Welt) sich zum Ganzen webt, Eins in dem andern wirkt und lebt — — — Wie Himmelskräfte — — — harmonisch all das All durchklingen“ — brzmi u Mickiewicza jako „*głos* z podobnym *spojony*, (który) harmoniją ogłasza przez farby i *tony*“; pojęcie „Himmelskräfte“ Goethego oddane jest jako „przyrodzenie, powszechna ciał i dusz ojczyzna“; maksyma Fausta, wypowiedziana w rozmowie z Wagnerem: „Doch werdet ihr nie Herz zu Herzen schaffen, Wenn es euch nicht von Herzen geht“ rozbrzmiewa pośrednio w I Części *Dziadów* w tonie inwokacji Guślarza, bezpośrednio zaś wyraża ją poeta w *Romantyczności*: „miej serce i patrzaj w serce“... Jest to warunek *sine qua non*, jeśli się chce „dojrzeć upioru i cudu“, jak głosi poeta w pierwotnej redakcyi *Romantyczności*¹⁾. To tak, jak Goethe w monologu Fausta (*Nacht*): „Die Geisterwelt ist nicht verschlossen; Dein Sinn ist zu, dein Herz ist tot“! A właśnie świat duchów — to Dziady, to święto zmarłych, obrzęd na który dążą wszyscy ci, których „Sinn“ nie jest „zu“, i których serce nie jest obumarłe, nie śpi: ci wszyscy, których wzywa Guślarz... Dążą, śpieszą, gdyż jak mówią: „dzisiaj w nocy umarłych spotkamy“.

Lecz i promienistość Zana w I Części zespała się z Faustową ideą kontaktu świata przyrodzonego ze światem duchów drogą „cudu“. Takim cudem jest zwierdziadło polskiego Fausta, mistrza Twardowskiego, znanego Mickiewiczowi także z podań ludowych, a przedewszystkiem z ballady Zana: „*Twardowski*“, jak to już zaznaczono wyżej... Balladę Zana ma Mickiewicz u siebie, skoro Malewski domaga się w lutym 1821 odesłania rękopisu²⁾

¹⁾ III, 104.

²⁾ III, 170.

I jak Faust „hat sich der Magie ergeben, ob (ihm) durch Geistes Kraft und Mund nicht manch „Geheimniss würde Kund“, tak i Zanowski „rycerz z Twardowa“ zna „czarodziejską naukę“ i przemienia się w rodzaj Fausta, przechodząc tem samem w styl Goethego... Z Fausta też jest wzięty i motyw *zwierciadła*, przed którym „w jednym sklepisku zapadłem“ zaczarowanego zamku stoi „młodzieniec okuty“ łańcuchem... „Wiem dzielność tego zwierciadła“, woła Twardowski, *jak gdyby* Zan, w przytoczonym poprzednio rozdziałku, w którym mówi o zwierciadle, odbijającym „pstrokate plamy“ duszy i... twarzy¹⁾. Lecz młodzieniec zapewne nie wpatruje się w kropki, nierówności i plamki swego oblicza, odbijające się w czarodziejskiem zwierciadle; on tam widzi coś innego, to samo, co Faust w scenie: Die *Hexenküche*“: obraz tajemniczej piękności, ku której zapłonął zgubnem uczuciem: „Was seh' ich? Welch ein himmlisch Bild zeigt sich in diesem *Zauberspiegel* — — — das schönste Bild von einem Weibe! — — — *So etwas findet sich auf Erden*“ Nie co innego widzi młodzieniec wpatrujący się również w zawieszone przed nim zwierciadło, gdyż inaczej niezrozumiałe byłyby dalsze słowa ballady:

»westchnął; lice zbladło,
I zalał się łez strumieniem,
I pocałował zwierciadło —
I cały stał się kamieniem«...

Było to zatem odbicie tajemnicze, „ein himmlisch — ale już młodzieńcowi dobrze znany — Bild“ — — nadobnej Maryli, której on ubóstwiał wdzięki“... Natomiast sam motyw czarodziejskiego zwierciadła, tego *sui generis* „cudu“ z *Romantyczności*, stara się oprócz tego poeta rozprowadzić i w akcji fragmentów I Części. Bo oto w samotnym pokoju Dziewicy, nie bez przyczyny znajduje się „na prawej wielkie zwierciadło“, zapewne w stylu czarodziejskim, skoro i Gustaw oświadcza: „Nieraz śród alkowy samotny, *książkę czytam*; książka z rąk wypadła, *spojrzałem*... i mignęła *naprzeciw zwierciadła* lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata“...

Faustowskim wreszcie nie z formy co prawda²⁾, lecz z treści, jest Mefistofeles Gustawa, Myśliwy Czarny, który „łowy“ rozpoczyna w nocy i „czyha“ na... kochanki! I jak Faust przed zjawiskiem „ducha ziemi“ (Erdgeist) cofa się, chociaż go przedtem sam wywołał, tak Gustaw „pierwiej sam wołał, a teraz ucieka“... Wywołał jednak Myśliwego Czarnego przez zgubny zapęd namiętności, wyrażony w słowach:

¹⁾ J. w.

²⁾ Por. prof. Bruchnalski, j. w.

Ach, gdzie cię szukać?... *Od ludzi ucieknę,
Ach, bądź ty ze mną, świata sie wyrzeknę.*

Spodziewać się przeto należy, że jak między Faustem a Mefistofelem stanął układ o duszę, której Faust wyrzeka się w zamian za chwilę szczęścia: („*Verweile doch! du bist so schön!*“), — tak bezwątpienia i Gustaw zamierza w koncepcji poety oddać się w moc złego ducha, jeśli się urzeczywistnią jego marzenia o niebie na ziemi. Wynikałoby to z następujących dalszych słów Myśliwego Czarnego:

»Wiedz naprzód: iż gdzie stąpisz, jest w zędzie nad tobą
Pewna istota, która z oczu cię nie traci,
I że chce ciebie w ludzkiej nawiedzić postaci,
Jeżeli to, coś przyrzekł, zachowasz niezłomnie“.

Dotrzymanie tego przyrzeczenia stanie się zgubą Gustawa, jak to zaznacza poeta, lecz już w IV Części *Dziadów*:

Kto znalazł drugą swojej połowę istoty
Kto, nad świeckiego życia wylatując krańce,
Duszą i sercem gubi się w kochance
Jej tylko myślą myśli, jej oddycha tchnieniem:
Ten i po śmierci *również* własną bytność traci

— — — — —
Na szczęście, Bóg mię zrobił poddanym anioła;
Dla niej i dla mnie *przyszłość* śmieje się wesoła«.

Tymczasem, nim się to stanie, Gustaw po śmierci błędzić musi jako Upiór, i cierpieć męki potępieńca. Tak go przedstawia Mickiewicz przedewszystkiem w „ćwiartkowym *prologu*“ do II i IV Części, zatyt. *Upiór*, którego pomysł mógł powstać wcześniej i w ścisłym związku z fragmentami I Części *Dziadów*²⁾, lecz ostatecznej redakcyi doczekał się w lutym 1823 r.³⁾.. Wtedy to Mickiewicz donosi Czeczotowi: „Chciałem szczerze uczynić je (*Dziady*) znośniejszemi, ale mi niepodobna przenieść się duszą w one czasy, kiedym je pisał. — — — Tymczasem, napisałem kilkanaście strof *niby to prologu* pod tytułem *Upiór*“... Niebawem donosi o przepisywaniu *Upióra*⁴⁾, wreszcie o jego wystąpieniu: „Według obietnicy jedzie Upiór. Kiedy w niedostatku dawnych bo-

¹⁾ Kwestyę do kogo odnosi się określenie »istoty«, która z oczu nie traci Gustawa, uważać należy za rozstrzygniętą w duchu promionków; możliwość innej, nadprzyrodzonej istoty duchowej w duchu *Świ-tezianki* nie może być uzasadniona ze względu na założenie akcyi.

²⁾ Por. J. Tretiak, j. w. II, str. 159/60.

³⁾ V, 35.

⁴⁾ V, 38.

gów Muza obcuje z *dyablami*, nie dziw, że się tworzą podobne monstra. Ja, *ponieważ podałem wyrok o dawniejszych płodach*, o tym *ogonie* nic nie powiem; niemasz tu nawet ani piersi ogniem buchających, ani oczu zapalonych, *bo tylko ogon*¹⁾.

W ten sposób sam poeta rzuca nieco światła na I Część *Dziadów*, gdzie właśnie Muza wprowadza Myśliwego Czarnego i obcuje z dyablami. Miały tam być i piersi ogniem buchające i oczy zapalone uczuciem, czyli dzieje miłości Gustawa do jego samobójczej śmierci. Przypuszczeń odnośnie do szczegółów dalszych treści polskiego dramatu fantastycznego w rodzaju Fausta, o roli Dziewicy w stosunku do Gustawa i Myśliwego Czarnego (może w rodzaju Gretchen), o walce złych i dobrych duchów o duszę bohatera, co jest wielce możliwe w dalszym, nieznanym planie I Części²⁾, o możliwości różnych „wabików“, „sidełek“, którymi Myśliwy Czarny starać się będzie opłacać duszę Gustawa, o przypuszczalnej walce miłości idealnej z miłością zmysłową („syrena kowieńska“ — a Maryla) we fragmentach polskiego *Fausta*, — przypuszczeń na ten temat snuć nie będziemy, gdyż niema *żadnej krytycznej podstawy do tego w treści zachowanych fragmentów... I Części*, chociaż znalazłaby się może w Korespondencji... Nie ulega natomiast wątpliwości, że jeszcze pod koniec 1822 r. nosi się Mickiewicz z zamiarem „poprawienia pierwszej części *Dziadów* wedle uwag Borowskiego“, czynionych mu „*niegdys*“³⁾, a więc chyba nie w r. 1822, i nie w Kownie, a raczej z Kowna... Poeta pisze do Czeczota: „wedle uwag *niegdys* *mnie* czynionych“, co należy rozumieć dosłownie, że był sam u Borowskiego z rękopisem i sam odebrał pomienione wskazówki i że wizyty te mogły się częściej powtarzać. Jeszcze w maju 1821 r. wyręcza Mickiewicza w tej mierze Malewski⁴⁾, po raz ostatni zapewne, poczem następują wakacje i urlop poety w r. szk. 1821/22... W roku 1822 od wakacyi Mickiewicz znów osiada w Kownie i zaczyna „poprawiać“ *Dziady*, między innymi „część pierwszą“, jak zaznaczyliśmy, — a zatem Borowski może udzielać wskazówek odnośnie do tej części w ciągu r. 1821/22, z czym zgadza się owo „*niegdys*“, oznaczające jakąś odległą (stosunkowo) przeszłość... Więc Część I *Dziadów* to płody „dawniejsze“, przynależne do epoki kowieńskiej po okresie wileńskiej promienistości, a w czasie ponurej zimy 1820/21 r. i burzliwej wiosny twórcy *Żegl:rza*, który wakacje tegoż roku spędził w smutnym nastroju, zwiedzając drogie sobie, a teraz puste miejsca... W czasie tych

¹⁾ V, 44.

²⁾ Przypuszczenie postawione przez J. Tretiaka w *Młodości Mickiewicza*, t. II, 172.

³⁾ IV, 363.

⁴⁾ Przyczem wyraża się o Borowskim: »zimne lichy, cedzi przez zęby«.

już wakacyi 1821 r. pisze Mickiewicz w sierpniu: „pojedziem (z Tuhanowicz) w puszcze nad *Świtez* do małego folwarczku na dni kilka, będziemy jeździć po lesie i dumać“¹⁾... Już tym razem przyjaciele nie niecierpliwiają się, że nigdy nie można zastać go w Nowogródku, już bo i Malewski draśniony grotem Amora, a Czeczot jeden jeszcze woła: „tymczasem kochankowie są *civilliter mortui*. Żyją, jakby nie żyli dla świata“²⁾... Do tych to zapewne wakacyi odnoszą się „jeszcze dwa słowa“ ballady o młodzieńcu zaklętym i Twardowskim:

Może w twych błędnych obiegach
Byłeś, rycerzu z Twardowa
Na *Świtezi* naszej brzegach?

Była to już „trzecia“ godzina Gustawa, godzina „przestrogi“, bo dwie: miłości i rozpaczy minęły... Nadawała się ona wielce ku wzmożeniu sił twórczych w samotności, sił nie obarczonych żmudną pracą nauczycielską w Kownie. To też Mickiewicz wstępuje w nowy okres *Dziadów*, części drugiej i czwartej.

Nowy Sącz.

¹⁾ III, 406.

²⁾ IV, 45.